

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE



Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 74

Na Żyrardowie nie powinno się skończyć!

Wyrok sądowy uwolnił Żyrardów z rak niszczyli i wyżyłkowali, usiłujących nie tylko wywieźć w najkrótszym czasie największe zyski, ale też traktujących naszych robotników w potworny sposób. Nieście w Polsce mamy najeźdźców Żyrardów.

Obcy kapitał, typowo rabunkowy, zdołał się przedostać w pierwszych latach istnienia Polski do szeregu placówek przemysłowych i swymi drapieżnymi pazurami czerpie i wywozi wielkie kapitały, nie dbając zupełnie o to, że taka gospodarka niszczy placówkę, sieje nienawiść między robotnikami i rozgoryczenie, gdyż skazuje ich i ich rodziny na śmierć głodową.

Na Śląsku „baroni” węglowi jeszcze panują. Wyrzucają górników, usiłują zatapiać kopalnie ograniczając produkcję, walczą z małymi polskimi przedsiębiorstwami. Pisaliśmy o nich niejednokrotnie.

Tam powinni wkrócić władze i sad jak najprędzej. Tam też, jak w Żyrardowie, dzieją się rzeczy, któremi zajmuje się kodeks karny.

Nie tylko tam. Sa elektrownie, gdzie niema Francuzów, ale sa „żyrardowskie” metody gospodarki. Sa fabryki, gdzie dzieje się nie lada.

Grupy polskich akcjonariuszy winny ocenić się i wstąpić energicznie kroki. Tu nie tylko chodzi o akcje. Chodzi o stan polskiego posiadania, o naszego robotnika, dreczonego bez miłosierdzia, o położenie tamy bezprzykładowemu wyżyłkowaniu. Nie możemy pozwolić, by nas w dalszym ciągu okradano z pieniędzy i sił robotników.

Uderzenie po łapach rozmaitych oszustów, pilawek i wielomozgów wyżyłkowaczy będzie

mało i to dobra strona, że otwiera do nas drogę kapitałowi zagranicznemu uczciwemu i poważnemu. Kapitał ten od nas stronił, bo nie chce i nie może współzawodniczyć z kapitałem rozbójniczym.

Czekamy na głos polskich akcjonariuszy elektrowni, hut i kopalni Hrabów i inne utytułowane parawaniki szlifierów odsunmy na bok, jak na to zasługują wszelkie odpadki społeczne, nie oszukujące związku ze swym społeczeństwem.

P. Marszałek Piłsudski narazie nie wyjedzie.

„Zgadywanki” na temat zmian w rządzie

Wiadomości o wyjeździe Marszałka Piłsudskiego na dłuższy urlop wypoczynkowy zagranicą są w tej chwili nieaktualne. Zamierzony wyjazd Marszałka Piłsudskiego został odłożony i nastąpi ewentualnie nie wcześniej, jak z końcem kwietnia lub w maju. P. Marszałek prawdopodobnie wyjedzie do Włoch lub do południowej Francji.

W kołach politycznych w naszym kraju mówią o małych zmianach w rządzie. Przyczem

wymienia się coraz to inne nazwiska, przeważnie tych ministrów, z którymi w ostatnich dniach konferował w Belwedrze Marszałek Piłsudski. Sa to oczywiście jedynie przypuszczenia, nie niczem nieuzasadnione, gdyż Marszałek Piłsudski mógł z równym powodzeniem rozmawiać z tymi ministrami o sprawach ich resortów. Odnosi się to przede wszystkim do kilkakrotnych konferencji Marszałka Piłsudskiego z ministrem Spraw Zagranicznych p. Beckiem, który zawsze pozostawał w ścisłej łączności z Belwedrem, gdyż, jak wiadomo, Marszałek Piłsudski osobiście nadał kierunek zasadniczy naszej polityce zagranicznej.

Jeśli chodzi natomiast o powołanie min. Spr. Wewn. n. Pierackiego do Belwedru, to Marszałek z równym powodzeniem mógł z min. Pierackim omawiać zagadnienia polityki wewnętrznej, a nie jakieś zmiany w rządzie. Przemawia zatem jeszcze ten fakt, że wszystkie dotychczasowe przesunięcia w obsadzie rządu były przeprowadzane w porozumieniu z Marszałkiem Piłsudskim, ale zawsze przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Tak więc zapewne będzie i tym razem. Wymienianie tych czy innych nazwisk jest dowolnym zgadywanym.

Lista premjowanych na str. 5-ej

Zatoneły dwa żaglowce na m. Kaspijskiem

Załogi statków zginęły

TEHERAN (PAT). Na skutek burzy, która szalała w ostatnich dniach na morzu Kaspijskiem, zatoneły dwa żaglowce.

Załoga ich w liczbie 14 ludzi utonęła.

Osiadł również na mieliźnie statek sowiecki „Spartak”. Pró

by ściągnięcia go na głęboką wodę spelił na niczem. Statek załadowany był cementem. Załoga uratowana.

Wyławiają trupy marynarzy japońskich

TOKIO (PAT). Według ostatnich oficjalnych danych do tej chwili wyłowiono z morza zwłoki 49-ciu marynarzy, któ-

rzy należeli do załogi torpedowca „Tomozuru”. Ogółem udało się

uratować 13-tu członków załogi.

Na co sobie pozwalają Czesi!

W Koszycach aresztowali polskiego literata

UZHOROD, (PAT). Wczoraj w Koszycach policja przeprowadziła nagłą rewizję w prywatnym mieszkaniu p. Stanisława Taszyckiego, literata krakowskiego, który bawi tu w charakterze delegata komitetu pomocy kulturalnej dla Polaków w Czechosłowacji przy tutejszym ra-

dzie i aresztowała go. Powody aresztowania nie są dotychczas wiadome.

P. Taszycki znany jest z licznych odczytów o Polsce wspólczesnej w tutejszej rozgłośnie i cieszył się dużą sympatią w Koszycach.

99 lat więzienia za porwanie człowieka

CHICAGO, (PAT). — Basil Banghard skazany został za porwanie Johna Factora na 99 lat więzienia. Jak wiadomo, Banghard wleził Factora przez 12

dni, dopóki nie otrzymał okupu w wysokości 70.000 dolarów. Wspólnicy Bangharta skazani zostali również na 99 lat więzienia.

Śmierć dwóch górników w bledaszybie

SOSNOWIEC, (PAT). Na terenie kopalni „Jowisz” pod Wojkowicami Komornymi w podziemiach odkrywką na głębokości 18 metrów w czasie wydobycia węgla zasypanych zostało dwóch robotników.

Po całonocnej akcji ratunkowej wydobyto wczoraj wieczorem zwłoki jednego z nich. Do drugiego zasypanego kolumną ratowniczą jeszcze nie dotarła. Prawdopodobnie poniósł on również śmierć.

Tajemnica zaginionej dziewczyny

Córka restauratora lubelskiego, 16-letnia Irena B. pewnego dnia nie powróciła do domu. Zrozpaczeni rodzice wszczęli poszukiwania, które w ciągu kilku dni nie dały pożądanego rezultatu. Dziewczyna zginęła w spo-

sób tajemniczy. Dopiero teraz władze śledcze otrzymały wiadomość, że Irena B. będąc w ciąży, uciekła z domu do Warszawy, żeby tam doznać poronienia.

Zabieg nie udał się. Nieszcze-

śliwa dziewczyna, wskutek zakazania krwi zmarła w szpitalu. Władze śledcze zajęły się od razu poszukiwaniem ojca dziecka zmarłej dziewczyny, gdyż zachodziło podejrzenie, iż on pod groźbą skłonił ją do wjazdu i spożycia

KRYTYCZNE DNI W
ESTONII

Jak doniosły depesze, rząd estoński wobec otrzymania wiadomości o przygotowaniu do zamachu, którego miał dokonać b. komendant, ogłosił stan wyjątkowy i mianował gen. Laidonera głównodowodzącym wewnętrzną obroną państwa. Gen. Laidoner uważany jest w Estonii za bohatera narodowego.

Stosunki handlowe z Niemcami

wchodzą na drogę pokojową

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie protokół, likwidujący polsko-niemiecką wojnę celną.

Wojna celna między oboma państwami trwała od czerwca 1925 r. Wybuchła ona, jak już donosiliśmy, z winy Niemców. Po długich rokowaniach, które toczyły się z różnymi przerwami, osiągnięto wreszcie porozumienie, które znalazło swój wyraz w wymienionym protokole.

Wraz z wejściem w życie wspomnianego protokołu oba państwa będą wzajemnie stosowały normalne stawki celne, przewidziane dla krajów, z któ-

remi nie zawarto traktatów handlowych. Zniesiono więc jedynie wzajemne cła bojowe oraz zarządzenia, zabraniające przywozu względnie przewozu przez terytorium jednego państwa produktów kraju drugiego.

Równocześnie z uzyskaniem mocy obowiązującej protokołu, likwidującego wojnę celną między Polską a Niemcami wchodzi w życie porozumienie prywatno-prawne, zawarte między hutnictwem polskim a niemieckim oraz między „Żegluga Polska” a niemieckimi liniami okrętowymi w Hamburgu i Bremie, które prowadzą przewóz do portów polskiego obszaru celnego.

Strzały do niewdzięcznego kochanka

Za strzały do nieślubnego me-
ża stanęła wczoraj przed Sa-
dem Okręgowym w Warszawie.
Antonina Stepanow, lat 42.

Historia jej niezwykle poucza-
jąca. Poznawszy Stanisława
Strzeszewskiego zakochała się
w nim i nie zawahała przepisać
na jego własność pralni przy ul.
Marszałkowskiej 79. Inny mąż
czyżby byłby tem szczęśliwie-
m i żyłby wdzięczność dla
kobiety, która nawet nie wy-
maga, żeby się z nią pobral.

A zrobiła dla Strzeszewskie-
go bardzo dużo, bo pralnia da-
wała dobre zyski. Po 10 latach
wspólnego pożycia i mieszkania
pod jednym dachem doszło do
rozdźwięku z winy Strzeszew-

skiego, który uganiał się za ko-
bietami i nie darował żadnej pra-
cownicy pralni. Stepanow nie
mogła znieść obcowania z saty-
rem i wyprowadziła się. Wte-
dy on zaczął żyć z inną kobie-
tą, młoda żona żołnierza odby-
wającego służbę wojskową w 36
pułku.

Na tem tle wynikały bóle i
awantury, ponieważ Stepanow
nie mogła darować kochankowi
zdrady po tylu latach pożycia.
Napadła więc na niego przed
sklepem i poturbowała dotkli-
wie. Zebrało się zbliżowisko
ludzi. Na oczach tłumu biła
Strzeszewskiego butelką po głó-
wie. Napadnięty musiał ratować
się ucieczką do Pogotowia. W

kilka godzin później, po obanda-
żowaniu skaleczeń, z kolei on na-
padł na kochankę i zbił ją do-
tkliwie kijem, robiąc szereg siń-
ców na całym ciele.

Po tem pobiciu, Stepanow za-
brała rewolwer Strzeszewskie-
go i zmówiwszy się z mężem
najnowszej jego kochanki, po-
stanowiła zrobić jakiś koniec.
Cała noc czatowała pod do-
mem Strzeszewskiego, czekając
na jego powrót. Dozorczyni do-
mu wiedząc o zatargach pary
kochanków, obawiała się awan-
tury i nie chciała powiedzieć,
gdzie jest Strzeszewski. Powzię-
cie chnie przewidywano, że zetknię-
cie się wrogiej pary, może mieć
smutny epilog, zwłaszcza, że
Stepanow malowała na drzwia-
ch Strzeszewskiego krzy-
że i trupy czaszki.

Wzburzona niewiasta do 4-ej
rano wyciekowała na Strzeszew-
skiego. Gdy wreszcie nadszedł,
ukryła się na schodach fronto-
wych i rozpoczęła kanonadę z
rewolweru, mierzac do niewier-
nego. Po pierwszych strzałach

Strzeszewski upadł. Posyłały
się dalsze strzały, które ugodzi-
ły leżącego w reko i nogę. Po-
strzały na szczęście nie były
zbyt niebezpieczne dla zdrowia
Strzeszewskiego i po pewnym
czasie mógł już chodzić.

Na rozprawie sądowej, obroń-
ca adw. Jan Drobniewski wysu-
nał ciekawą tezę, że Stepanow
nie przysłała, aby zabić Strze-
szewskiego, lecz chciała w jego
oczach popełnić samobójstwo.

— Proszę sądu, nie przyzna-
ję się do winy, — zeznawała Ste-
panow. — Gdy wyszłam ze
schodów, trzymając rewolwer
z tyłu i Strzeszewski nie mógł
bronić u mnie widzieć, to on za-
raz rzucił się na mnie. Z pod
półki wyjął drewnianą warza-
chów do mieszania bieleziny i
chciał mnie bić nanowo. Wtedy
w szalonym podnieceniu, zaczę-
łam do niego strzelać raz po raz.

Po zeznaniach świadków, któ-
rzy przedstawili warunki współ-
życia Stepanow ze Strzeszew-
skiem Sąd Okręgowy skazał Ste-
panow na rok więzienia.



LORNETKA.



Skończył się właśnie pierwszy
akt operetki, kiedy starszy, łysy
pan z pierwszego rzędu, poder-
wał się przerażony i złapał się
za głowę. Ktoś mu na głowę cis-
nął starą zniszczoną lornetkę te-
atralną, bez szkieł.

Starszy pan obejrzał się. Wła-
śnie siedzący za nim młody czło-
wiek podniósł się i ruszył w sto-
nę wyjścia. Starszy pan, zgrzy-
tając zębami, wyszedł za nim i w
palarni pociągnął go za rękaw.

— Proszę! — sapnął wściekłe,
wskazując ręką swą łysinę. —
Niech pan spojrzysz, jaki mi guz
wyskoczył.

— Widziałem już większe —
ziewnął obojętnie młodzieniec. —
Mam brata boksera, który co-
dziennie przynosi po parę guzów
Guzy mnie już nie bawią.

— To pan mi nabili guza!

— Ja? — zdziwił się młodzian.

— Tak! Pan siedział za
mną! Wszyscy w drugim rzędzie
mają lornetki, a pan jeden nie.

— Pan jest w błędzie — uśmie-
chnął się młody człowiek. — Nie
mam lornetki, bo wogóle nie u-
żywam. Mam doskonały wzrok.

Na nogach baletnic widzę bez
lornetki takie szczegóły, jakich
pan nawet przez lornetkę nie zo-
baczy. Czy pan naprzykład zau-
ważył, że tancerka z lewej stro-
ny ma pod kolanem ślad zęba?

Nie! A ja zauważyłem. I pozna-
łem nawet czyjego zęba to jest
ślad. Mogę przysiąc, że ugryził
ją mój przyjaciel, dyrektor Smo-
czek.

— Tu nie chodzi o zęb pań-
skiego przyjaciela — denerwo-
wał się starszy pan — tylko o
guz na mojej głowie.

— Zapewniam pana — wzru-
szył ramionami młodzieniec —
że to nie ja. Taka sama omyłka
przydarzyła się mojemu koledze
na froncie, który sądził, że zabi-
ła go kula nieprzyjacielska, a
tymczasem, to on sam przez po-
myłkę się postrzelił. Znam jesz-
cze podobną historję.

Starszy pan słuchał niecierpli-
wie, usiłował przerwać, ale mło-
dzień wciął wciąż mówił i mówił!

— Już się dawno zaczęło przed-
stawienie — zorientował się star-
szy pan. — Trudno. Ostatecznie
nie wiem, kto rzucił. Zegnám.

— Zaraz, zaraz! — przytrzy-
mał go młody człowiek. — Przez
pana straciłem pół aktu operet-
ki... Cała przyjemność zepsuta...
Pan będzie łaskaw zwrócić mi
za zmarnowany bilet.

— Ile? — posiniał ze złości
starszy pan.

— Pięć złotych.

Starszy pan wyjął 20-złotowy
banknot.

— Proszę 15 złotych reszty.

— Hm... reszty? — mrknął
młody człowiek. — Wiesz pan
co?.. Ta lornetka jak widzę jest
bez szkieł... Mam przy sobie aku-
rat cztery szkieł do takiej lornet-
ki... Sprzedam je panu za 15 zło-
tych i będziemy kwit.

Napoleon Sadek.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń
tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

JABŁKO EWY

Młody ksiądz Paweł był nie-
dawnym przybyszem w podwar-
szawskiej okolicy. Nie można
powiedzieć, by trzódka jego na-
leżała do najbardziej wzoro-
wych. Byli to przeważnie boga-
ci przemysłowcy i finansisci,
którzy tu pobudowali swoje wil-
le, wykupiwszy tereny od chło-
pów za dość słone ceny.

Ludzie ci przeważnie nie zna-
li żadnych niedoli, otrzymywali
regularnie z dalekich fabryk,
banków, lub domów handlo-
wych wielocyfrowe dochody,
od czasu do czasu porzucając
wygodne wille, by zająć, czy
wszystko dobrze idzie, umiejęt-
nym manewrem uchylić groźną
katastrofę, lub zgniebić kon-
kurenta. Na zime rozjeżdżali
się do miejskich apartamentów,
by wrócić na wiosnę.

W małym kościółku na msze
zbierała się służba swych mag-
natów i nieliczni chłopcy, którzy
jeszcze woleli ziemie prądzi-
dów, niż wysokie odstepne. Z
rzadka wpadł ktoś z „wysokiej
sfery“, ot, raczej z ciekawości,
z pewnego snobizmu.

Ksiądz Paweł nie zrażał się
niczem. Zawsze uśmiechnięty,
łagodny, pokorny, skory do nie-
sienia pomocy bliźniemu, go-
tów biec na pierwsze zawołanie,
jak mówił o sobie — „malutki
sługa Boży“. Przytem był wy-
chowany, jak najwytworniejszy
światowiec, inteligentny, czyta-
ny, obęcznany z postępami my-
śli ludzkiej lepie! od wszyst-
kich krezusów okolicznych.

Zrozumiał, że ze względu na
charakter mieszkańców, okolica
znana była ze swych hucznych
przwięć, balów i pikników.

Jakaś pani dyrektorowa robiła
przypadkiem odkrycie, że
ksiądz Paweł jest najmilszym
pod słońcem rozmówcą, bajecz-
nym, dowcipnym i eleganckim
współbiedniakiem. Zaczęto go
wiele zapraszać.

Pierwsza próba wypadła nad-
wyrzaz korzystnie dla młodego
ksiedza. Odtąd nie było proszo-
nego obiadu, czy wogóle zebra-
nia bez księdza Pawła.

A on był taki, jak zawsze:
skromny, dobrotliwy, szczerzy,
naturalny między możnymi
świata tego, jak i między malu-
czkami swojej parafii.

Któregoś tam lata, pani dyrek-
torowa Otoczyńska wydała pro-
szony obiad w swoim wspania-
łym parku. Nie pierwszy to był
i nie dwudziesty już, ale warto
o nim wspomnieć.

Naturalnie, ksiądz Paweł był

między zaproszonymi gośćmi.
Nie on jednak był bohaterem te-
go dnia. Bohaterem, a raczej bo-
haterką, była śliczna pani Mia-
żewska, żona bogatego bankie-
ra, która dnia tego przyszła w
oryginalnej, żeby inaczej nie
powiedzieć sukni. Od pasa wódł
pod znakiem najsurowszej
skromności — ledwo w chodze
można było zauważyć czubki
drobnych pantofelków. Zato
od pasa w górę... Jakby to po-
wiedzieć, mój Boże? Właściwie
o sukni nie można mówić o
czemś, co nie istnieje! Przepra-
szam, przesadzam. Coś tam
istniało jednak: było kilka cen-
tymetrów kwadratowych leciut-
kiej, przejrzystej krepleziny-
weł, czy tam innej pajęczyny,
w sam raz dosyć, ale nie za du-
żo by pokryć okragłe piersi na
dobnej żony bankiera. Przytrzy-
mane to było cienkim sznurem
perel, który w miarę ruchów pa-
ni Miałewskiej, wędrował sobie
w prawo i w lewo, ciągnąc za so-
bą owych kilka centymetrów
kwadratowych krepleziny,
czy tam innej pajęczyny... Było
to dosyć... hm... tego... niezmier-
nie, na jednym słowem, rozumie-
cie...

Wszystkie obecne kobiety po-
zieleniały z lekka. Może się zre-
szta myle, mógł to być refleks
od trawy. Zato mężczyźni zgło-
wali owym kilku centymetrom
kwadratowym przyjęcie entuzja-
styczne poprostu...

Traf chciał, że pani Miałew-
ska posadzona została przy
ksiedzu Pawle. Ten zachował
się tak, jak zwykle. Był uprzej-
my, rozmowny, dowcipny, grze-
czny, w rezerwie.

Tylko przy deserze...

— Właśnie pełne, opalone, jak
brzoskwinia, ramie pani Mia-
żewskiej wysunęło się do przodu,
delikatne palce chwyciły ru-
nianie jabłko, gdy ksiądz Paweł
z młną pełną komicznego prze-
strachu, szepnął:

— Na miłość Boską, niech pa-
ni nie bierze jabłka!

— Ależ dlaczego?

— Niech pani weźmie grusz-
kę, pomarańcz, brzoskwinie,
wszystko jedno co, ale na pa-
mieć naszej matki Ewy, tylko
nie jabłko!

— Nie rozumiem...

— Przecież Pismo Święte mó-
wi, że gdy Ewa skosztowała
jabłko, spostrzegła naraz, że
jest naga.

Nad zebraniem przeleciał
anioł milczenia.

Jutro 94-te opowiadanie p. I.
„Ogień“

Para szpiegowska przed sądem

Wczoraj Sąd Doraźny w War-
szawie wznosił rozprawę prze-
ciwko parze szpiegowskiej, Ma-
rii Ogorek i jej mężowi Ernesto-
wi Drzazga, obywatelowi nie-
mieckiemu.

Rozprawa doraźna odroczo-
na była przed trzema tygodniami
w warunkach sensacyjnych,
bo na żądanie obrońców, że Ma-
ria Ogorek jest w ciąży i nie
może odpowiadać przed sądem
doraźnym, gdzie grozi kara

śmierci.

Ponieważ lekarze — specjali-
ści nie potwierdzili faktu, by ko-
bieta — szpieg była w odmien-
nym stanie, proces wznowiono.

Rozprawa odbywała się ściś-
le przy drzwiach zamkniętych
i posterunki policyjne nikogo na
sale nie dopuszczali, prócz o-
sób urzędowych, posiadających
specjalne przepustki z podpi-
sem przewodniczącego trybuna-
łu.

Kwas siarczany w rękach porzuconej kochanki

Młoda i ładna dziewczyna
wielka, Maria Lisica poznała
przed kilku laty Czesława Rosło-
na, który obletnicami ożenku
zdołał ją skłonić do bliższego
pożycia.

Uległość i łatwowierność
dziewczęcia Rosłona wyzyski-
wał w nieludzki sposób, ani my-
ślać o ślubie.

Dziewczyna rozpaczala bar-
dzo, bo poczuła, że jest w cią-
ży. Gdy Rosłona dowiedział się
o tem, zaczął unikać spotkań
z kochanką. Zaszył się gdzieś,
jakby pod ziemię.

Spotkawszy jego brata, dzie-
wczyna naprośno prosiła go o
wskazówki, gdzie może znaleźć
Czesława Rosłona. Dopiero za
obietnicę kupienia wódki, chło-
pak obiecał sprowadzić brata
dla odbycia ostatecznej rozmowy.

Umówiono się na cmentarzu
katolickim, w pobliżu grobu ma-
ki dziewczyny. Treść rozmowy
była żalonna.

Coś dla Pani



Prawidłowe nakrycie stołu
jest bardzo ważną rzeczą. Oto
przykład nakrycia. Jeśli chce-
my, aby stół wyglądał modnie,
zamiast dużego obrusa kładzie-
my pod każde nakrycie małą,
białą serwetkę.

RADJO

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka.
7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny.
7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodar-
stwa domowego. 11.40 Przegląd pra-
sy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Melodie
z operetki „Pod białym koniem“.
12.30 Wiadomości meteorologiczne.
12.35 Koncert z Filharmon. Warsz. 14.00
Dziennik południowy. 14.05 Przerwa.
15.25 Wiadomości o eksporcie pol-
skim. 15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.40 Taniec, humor i sentyment. 16.20
Odczyt. 16.35 Koncert. 17.30 „Książka
rolnicza“. 17.40 Odczyt. 18.00 Słuchow-
isko. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Od-
czyt aktualny. 19.43 Wiadomości spor-
towe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00
„Myśli wybrane“. 20.02 Audycja z o-
kazji Święta Narodowego Królestwa
Węgier. 20.20 Muzyka lekka. 20.40
Skrzynka pocztowa techniczna. 20.57
Transmisja z teatru „La Scala“ w Me-
danie.

Droga lądowa do Indji

Przed 50-ciu laty Disraeli zakupił od Kedywa 177 udziałów Towarzystwa Kanalu Sueskiego. Rząd Brytyjski zdobył w ten sposób około 40 proc. wszystkich udziałów tego towarzystwa, za które zapłacił jednorazowo 4 miliony f. szt. Disraeli chciał w ten sposób zapewnić Anglii drogę morską do Indji. Nie przewidywał jednak, że z czasem droga ta straci zupełnie na wartości i że trzeba będzie pomyśleć raczej o komunikacji lądowej z najważniejszą kolonią W. Brytanji. Zapewnienie sobie drogi lądowej do Indji pod względem strategicznym i politycznym było jednym z licznych celów brytyjskiej polityki kolonialnej przez długi szereg lat. Dlatego też Anglicy przeciwstawiali się monopolistycznej polityce taryfowej towarzystwa kanalu Sueskiego i obciążaniu statków, przepływających przez Suez wysokimi stawkami. Z punktu widzenia ogólnych interesów polityki gospodarczej Anglii zyski z opłat są tylko pozorne, ponieważ przeszło połowa okretów przechodzących przez kanał Suezki należy do floty angielskiej.

Ponieważ Anglicy posiadają mniejszość akcji Towarzystwa Kanalu Sueskiego, zrozumiałem jest, że nie mogli oni wywierać decydującego wpływu na politykę tej instytucji, której zależało jedynie i wyłącznie na uzyskaniu jak najwyższej dywidendy. W tych warunkach coraz mocniej utrzymywała się wśród czynników rządowych i gospodarczych W. Brytanji opinia o konieczności złamania tego monopolu za wszelką cenę. Powstał projekt budowy portu w Haifie, jako punktu wyjściowego dla drogi gospodarczej do Indji. Długotrwałe badania doprowadziły do stwierdzenia korzystnego położenia gospodarczo - geograficznego i portowego Haify. Jest to bowiem w pewnej mierze port naturalny, który przed przeszło 4 laty zaczęto intensywnie rozbudowywać, tworząc w ten sposób po Marsylii największy port na Morzu Śródziemnym. Wysoka sprawność przeładunkowa umożliwia największym nawet okretom. Urządzenia techniczne najbardziej nowoczesne umożliwiają wydajne obciążenie kosztów manipulacyjnych, pociągając za sobą potaniecie transportu. Olbrzymie dokł, magazyny celne i dla składowania długoterminowego, połączenia kolejowe i bocznicie — wszystko to tworzy doskonały punkt wyjścia dla drogi lądowej do Indji.

Ale rząd angielski traktuje ten port jedynie jako główny punkt olbrzymiej sieci komunikacyjnej, idącej w kierunku południowo - wschodnim, wschodnim i północno-wschodnim. Połączenie do Bagdadu, które doniedawna opierało się wyłącznie na samolotach i aeroplanach, oprócz się ma na kolei. Idąc do Haify na północny wschód olbrzymia pipe line koncernu naftowego w Iraku służy również jako linia wytyczna nowych dróg komunikacyjnych. Ośmiem olbrzymich stacyj pomp tego koncernu stanowić będzie potężną podstawę ośmiu etapów wielkiej drogi komunikacyjnej. Wiercenia koncernu naftowego Iraku, przeprowadzane na pustyni w poszukiwaniu wody, stanowią również trwałą zdobycz kultury. Wobec odnalezienia w całym szeregu punktów wody, rozbudowa dróg samochodowych w Transjordanji, Iraku

i Hedżasie posuwać się będzie szybkimi krokami naprzód.

W ten sposób walka Anglików przeciwko monopolowi taryfowemu Towarzystwa Kanalu Sueskiego stała się ostatnio jednym z etapów walki przeciwko konkurencji japońskiej, która, opiera

jąc się na tanim transporcie, niezależnym od rujnujących opłat kanałowych, sadowi się coraz mocniej na tych rynkach, które dotychczas stanowiły prawie wyłączną domenę wpływów angielskiej polityki kolonialnej. Ta walka o wpływy na rynkach da-

lekiego Wschodu, tocząca się przy nakładzie gigantycznych prac technicznych i olbrzymich kapitałów, znajduje swe odbicie m. in. w rokowaniach, toczących się w Londynie pomiędzy przedstawicielami włókiennictwa angielskiego i japońskiego.

W miasteczku uniwersyteckim Paryża

— A może udamy się „pour bouffer“?

Skierowaliśmy się ku wielkiej hali drewnianej, podobnej do prowizorycznego dworca kolejowego. Tu mieści się centralna kuchnia i restauracja Cite uniwersyteckiej. Zjeść można dobrze i tanio, w towarzystwie miłej rodziny. Istna wieża Babel — wszystkie języki europejskie i kilka azjatyckich słychać naokoło. Tu siedzą przy stole Hindusi, tam Annamici, ówdezie Chińczy-

cy, Japończycy, Persowie i Bóg wie kto jeszcze. O „białych“ nie ma co gadać; cała Europa dała sobie rendez-vous przy stołach w jadalni studenckiej. Obsługa niema; system taki, jak w amerykańskich tanich barach. Idzie się samemu po zastawę, wykupuje się kartki na takie a takie dania, odbiera je przy okienku i zanosi własnoręcznie i własnonożnie do stolika. A potem spożywa wśród wesołego gwaru.

Po obiedzie spacer po „mia-

Bufallo Bill poluje

Duch Buffalo Bill'a spogląda zapewne z radością zmieszana ze smutkiem na bezkresne stepy Oklahamy, gdzie pasa się na wolności stada bizonów, bo otóż rząd Stanów Zjednoczonych wydał pozwolenie na otwarcie sezonu miesięcznego polowań na te żyjące już dzisiaj tylko w wielkich rezerwach krewnaki naszych żubrów.

Bizony należały dawniej do licznie reprezentowanej fauny stepowej, ale Buffalo Bill i jego rodacy posuwając się wciąż dalej i głębiej na zachód, wyparli i wypili bizony tak, że dzisiaj większe ich stada znajdują się tylko w rezerwach stepowych Oklahomy. Otóż na przestrzeni

10.000 hektarów mogą polować w ciągu 30 dni myśliwi, którzy otrzymali pozwolenie na ten okres.

Liczba pozwoleń jest ściśle ograniczona, a wśród myśliwych znajdują się przeważnie zawodowi poszukiwacze i dostawcy zwierzyzny, którzy spodziewają się zarobić ładny grosz na dostawie zabitych bizonów do wielkich miast zachodu i wschodu. Pieczeń z bizona uważana jest za wielki i rzadki przysmak i ze względu na rzadkość stanowi bardzo drogie danie, dostępne tylko dla milionerów. To też wielkie restauracje i kluby nowojorskie zamówiły już zgóry dużo upolowanych bizonów.

Związek kartków

Na Węgrzech powstaje jedyny w swoim rodzaju związek — związek kartków i kartic. W skład związku mają wejść wszyscy żyjący w obrebie Węgier kartic i kartic w liczbie 259 osób. Inicjatorzy i organizatorzy związku motywują potrzebę i cel powstania nowej organizacji tem, że wobec małego wzrostu „związkowców“ powinni oni korzystać z 50-procentowych ulg we wszystkich zakładach

rozrywkowych, teatrach, na koncertach, poza tem na kolejach, tramwajach, autobusach.

Mało tego — związek ma wystać również z zadaniem pod adresem ministerstwa oświaty, by dla dzieci z małżeństw kartków cześnie było obniżone o połowę. Tymczasem organizacja związku posuwa się naprzód i w końcu bieżącego miesiąca ma być zwołane w Budapeszcie pierwsze walne zebranie.

Kryzys daje się we znaki hotelarzom w U.S.A.

Hotelowy przemysł amerykański, w którym tkwią olbrzymie kapitały, oceniane na sumę blisko 6 miliardów dolarów, cierpi mocno wskutek spadku frekwencji gości i przejeżdżnych. Nawet usunięcie prawa o prohibicji alkoholu nie wpłynęło jak dotąd na polepszenie się sytuacji w hotelarstwie amerykańskim, gdyż

hotele są zbyt drogie jak na obecne stosunki.

Koszty utrzymania olbrzymich gmachów hotelowych są tak wielkie, iż pochłaniają 93 proc. wpływów brutto, tak, iż tylko 7 proc. pozostaje na procenty, amortyzację i wydatki nieprzewidziane, co powoduje, iż eksploatacja hotelów przynosi duże strata

X-ty międzynarodowy kongres mleczny

Od 30 kwietnia do 7 maja r. b. odbywać się będzie w Rzymie 20-ty międzynarodowy kongres mleczny, w którym przyrzekło wziąć udział 31 państw. Otwarcie kongresu odbędzie się z wielką pompą na Kapitolu.

Delegaci będą przyjęci na oso-

bnej audjencji u Jego Świętobliwości, papieża Piusa XI. Kongres będzie obradował w Rzymie 1 i 2 maja, 3 maja udadzą się kongresowicze do Agro Pontino dla obejrzenia robót melioracyjnych, 5 i 6 maja odbędzie się zamknięcie obrad

Za erotyzm — kastracja

FRANKFURT n/Menem, (PAT). Jedną z gazet niemieckich donosi, że tamtejszy sąd skazał 31-letniego słodkarza Grzegorza Koebertcha za wielokrotne przestępstwa na tie erotyczne, na przymusową kastrację wbrew zdaniu rzeczoznawcy lekarza, który się do tego rozstrzygnięcia nie chciał przycylić. Zdaniem lekarza

niema pewności, czy kastracja usunie chorobliwe popędy erotyczne. Wyższy sąd krajowy w Karlsruhe, w Niemczech, unieważnił małżeństwo pewnego lekarza ożenionego z żydówką w r. 1930, uznając motyw lekarza, że wprawdzie wleździł, iż żenił się z żydówką, a nie zdawał sobie jednak sprawy ze znaczenia rasizmu.

LOKAJ



Kandydat na lokaja: — Mam zaszczyt przedstawić się pani dyrektorskiej. Przesłano mi z biura pośrednictwa służby domowej na posadę lokaja do państwa. Na imię mam Feliks.



— U nas jest dużo pracy. Czy Feliks podoba swoim obowiązkom?



— Tak jest, pani dyrektorsko.



Dyrektorka do męża: — To jest lokaj, który, mam wrażenie, podoba swoim obowiązkom. Bądź łaskaw go przyjąć.

OSTROŻNIE Z NIEDOPALKAMI



Niedopałków nie należy rzucać do kanaliów.



Bo można narazić się na awanturę. (Judge)

Czytajcie „Wesołe Wiadomości“
Cena 10 gr.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, jakiś czas przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Ołasi, swoc grzesznej miłości tamtejszej wiośnianki i... cygana. Jur odziedziczył po ojcu nie tylko smagłą cerę i cygański charakter. Wszyscy uważali go za wcielenie diabła, bo był zawiadłym i dawał się z żywiołem przestępczym.

Gdy go powołano do wojska, awansował szybko i został wachmistrzem. Odwołując raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody, której towarzyszyła jej siostra ciociasta, Basia. Ołasi zakochał się w Danusi od pierwszego wejrzenia i poprzysiął sobie, że ją poślubi.

Nie wiedział wszakże, że Danusia już ma narzeczonego w osobie sąsiada Antoniego Ellickiego. Nie wiedział o tem, zresztą, nawet ojciec Danusi, który był niemato szarym, gdy Ellicki odwiedził się o rękę córki. Widząc, że i ona mu sprzyja, — zgodził się na to małżeństwo, natomiast — rzecz prosta — dał kosa Ołasiowi, gdy ten tegoż wieczora — takta przyszedł z odwiedzinami.

Ody pewnego ranka Ołasi przejeżdżał przed domkiem Kastalskiego, zauważył przed oknem Danusi bukiet róż. Sięgnął po niego rozczulona i pocałowała. Jur-Ołasi postanowił wyśledzić domniemanego kochanka i usunąć go ze swej drogi.

Tęż nocy Jur udał się pod domek Kastalskiego i ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi na werandę, a stamtąd zbiega się nadół. Był to... rotmistrz z jego pułku Jan Poraj-Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z rotmistrzem miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już ich ślub pokryje przedwczesne pieszczoty.

Nazajutrz z rana Ołasi, biorąc rotmistrza za kochanka Danusi, postanowił go zgładzić.

Ody tylko rotmistrz wszedł do stajni koszarowej, Ołasi rzucił się na niego z widłami i gdyby nie przypadek, zabiłby go. Nadbiegli dragoni przeszkadzili mu w tem. Zataił prawdziwy powód napadu.

Ołasi zamknęło w areszcie. Rotmistrz Hebdyński prosił usilnie, aby umorzyć tę sprawę i oddać następnika pod obserwację lekarską. Daremnie. Po paru dniach przewieziono Ołasi do więzienia wojskowego w pobliskim mieście powiatowym i oddano pod sąd wojenny.

Równie daremnie starał się rotmistrz o widzenie z oskarżonym, aby od niego dowiedzieć się, o co mu rzeczywiście poszło. Ołasi kategorycznie oświadczył, że rotmistrz nie ma po co go odwiedzać, bo on i tak nie powie nic ponadto, co już rzekł. Na wszystkie pytania, zadawane mu w śledztwie, odpowiadał zawsze: — Chciałem zabić rotmistrza Poraj-Hebdyńskiego za niesłuszne ukaranie mnie dwoma dniami paki. Powtórzył to również na rozprawie sądowej.

Świadkowie-koledzy — stwierdzili, że ostatnią noc spędził poza koszarami, a wrócił straszliwie wzburzony.

Rotmistrz Hebdyński dał na rozprawie tylko opis napadu i ponownie prosił sąd o łaskę dla oskarżonego. Adwokat dowodził niepoczytalnością Jura.

Sąd naradzał się zaledwie dziesięć minut i wydał wyrok, skazujący Jura Ołasi na umyślny napad na zwierzchnika na wydalenie z wojska i dziesięć lat ciężkich robót na Syberji.

W WIĘZIENIU

Ołasi odstawiono do więzienia, gdzie miał przebywać do czasu odwiezienia go etapem na Syberję.

Zamknięto go w celi, sąsiadującej z inną, w której śledził jego kolega pułkowy Liszek, podoficer rachunkowy, skazany również na ciężkie roboty za sprzeniewierzenie pieniędzy z kasy pułkowej.

Obaj mieli przy sobie trochę grosza, zabranego na wszelki wypadek. Wiadomo bowiem było, że główny dozorca więzienny Barbarow, wbrew swemu nazwisku, bynajmniej nie był barbarzyński dla więźniów. Przeciwnie, sam chętnie im dostarczał wiktualii, a nawet... wódkę, biorąc za tę drobną przysługę zaledwie tylko podwójną cenę kosztu.

Ponieważ wiedział, że samemu pija się raczej niechętnie, pozwolił sobie więc na taki „humanitaryzm”, że pozwalał więźniom spożywać dostarczane przezeń (za słoną gotówkę) dary Boże — parami, podczas wypuszczania ich na mały spacer po korytarzu, co zdarzało się dwa razy dziennie.

Wypuścił więc teraz Ołasi, a potem razem z nim Liszka, będącego typem wesołego spryciarza, andrusa i ładaco, dla którego na świecie nie było nic świętego. Był to przestępca na wesoło, nic sobie nie robiący z więzienia, zawsze uśmiechnięty i w humorze. Dozorca przyniósł małą „czterdziestkę” monopolki i kawał kielbasy „na zagrychę”.

Widząc Ołasi, Liszek nie omieszkiał powitać go szeregiem bardziej lub mniej kaskadowych drwinek, na które Jur odpowiadał tylko pogardliwym milczeniem. Niestrojonym tem Liszek trącił dalej:

— Ale widzę, że nam tu nasz dohrotliwy władca, można powiedzieć nasz anioł — stróż, przygotował małą dawkę pocieszycielki. Pij, Jur, brachu... Na frasnęk — dobry trunek...

Ołasi spojrzał na niego spodłba, poczem rzekł: — Wypij resztę, jeżeli masz pragnienie...

— Co to? Widzę, że zupełnie zszedłeś na „Dziady”... Nie chcesz jadła, napoju? Zostawże mnie w spokoju... — zadeklamował patetycznie.

Na dnie został jeszcze łyk. Liszek zwrócił się do dozorczy, mówiąc:

— Aniele — dozorczo, błagam nie pogardzić wódm grosikiem biednych więźniów i za swoje szanowne zdrowie, wypić resztę szlachetnego trunku, tak łaskawie nam dostarczonego...

Barbarow bynajmniej nie był od tego. Na wszelki wypadek przedtem wszakże poszedł spojrzeć, czy przypadkiem nie zbliża się jaka inspekcja. Ta chwila wystarczyła Ołasiowi, aby wpatrując się w dozorcę i śledząc każdy jego ruch, szepnąć Liszkowi:

— Pamiętaj, dziś wieczorem... Jesteś gotów?...

Nie cofniesz się?

— Ale gdzieś tam? Pewnel

Dozorca tymczasem wrócił, chętnie wypił resztę wódki i zagryzł podsuniętym mu, przez Ołasi kawałem kielbasy, poczem rzekł:

— No, dziękuję wam, chłopcy, a teraz muszę, niestety, prosić zpowrotem do paki.

— Ha, co robić, takie jest życie... Dobrej nocy życzymy szanownemu aniołowi — dozorczy — rzekł jowialnie Liszek.

Zamknął więźniów i poszedł się zdrzemnąć. Nastawił budzik na dziesiątą wieczór, o tej porze bowiem regulamin nakazywał sprawdzić obecność wszystkich więźniów.

Ody budzik zadzwonił, dozorca obszedł wszystkie cele, wreszcie dotarł do mieszczących się obok siebie cel Liszka i Ołasi...

Ku swemu niesłychanemu zdumieniu usłyszał jakieś żalosne jęki, wydobywające się z jednej z tych cel. Przystanął i natężył słuch...

Był to głuchy odgłos, przypominający jakby rzęzenie umierającego...

— Czyżby mu wódka zaszkodziła, albo kielbasa była nieświeża? — zaniepokoił się dozorca.

Podszedł do celi Ołasi i zajrzał przez otwór, świecąc latarką. Ołasi ujrzał go i rzekł:

— Panie dozorczo, dobrze, że pan przyszedł... Już od jakiej godziny Liszek jęczy i wyje, jakby umierał... Aż mi trudno wytrzymać z tego rejuwachu...

Dozorca wcale nie słuchał długo słów Ołasi, lecz pobiegł do celi Liszka i otworzył ją...

Ody zaświecił latarką, oczom dozorczy przedstawił się widok, mrozący krew w żyłach...

Liszek wisi na podłodze w konwulsyjnych drgawkach... Wylał sobie ręce i nogi aż kości trzeszczały...

Jego skrzywiona twarz nabrała przeraźliwego, wstrętnie odrażającego wyrazu. Oczy, błędne i jakby oszalałe, wylały mu z oczodołów... Ohydna plama sączyła mu się z ust, ściekając kącikami i z podbródka na kamienną podłogę celi...

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZyny RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Jechaliśmy szalonym pędem. Józio odwracał się co chwila do tyłu i wyglądał przez okienko.

Przez cały czas nie przestawał mruczeć, przeżęby:

— Zaraz dam się aresztować!... To z Józiem Pyśkiem sprawiał... Zatelefonowali na pasterunek, psie krwiel...

— Kto zatelefonował? — zapytałam, sama nie wiem poco.

— Widocznie ten szofer, co mu w samochodzie kluchę przestrzeliłem... Jeszcze parę minut, a przyskrzyniliby nas!... To wszystko przez ciebie!... Powiniennem ci sprawić lanie, żebyś ruski miesiąc sobie przypomniała! Gdyby nie twoje cackanie się z bachorem, byłibymy już daleko i tego wszystkiego by nie było!... Pal cię zresztą diabli!... Grunt, że forsą w kieszeni, a potem jakoś będzie. Czmychniemy zagranicę i w porządku... Mam jednego znajomka w Zdunach... Ten nas przeszwarcuje... Poganiaj pan, poganiaj!... — napominał kierowcę.

— Co pan chce — odpowiedział mu. — Mam samochód rozwalic na tych kamieniach?... Resory nie wytrzymają!... Pełno tu dziur!...

— Tylko bez gadania!... —

— Coś mi motor zapycha!... Zle się benzyna — mruknął szofer. Jechaliśmy istotnie coraz wolniej.

— Muszę zobaczyć, co się stało z motorem! — odwrócił się kierowca do Józia. — Nie ciągnie.

— Wyłaż, psia krew, sprawdzaj, tylko prędko! — krzyknął Józio.

Szofer wygramolił się z samochodu. Józio za nim. Podeszł obydwa do przodu, odsuneli blachę, zakrywającą motor.

Widziałam przez szybę, że Józio wygrażał szoferowi pięścią, a coraz spoglądał w tył na drogę, skąd przyjechaliśmy. Bał się widocznie, że nas gonią.

Ale szosa była pusta zupełnie. Świtało już nadobrze, a ranek był pogodny. Więc było widać kawał drogi.

Nachylony szofer wyprostował się wreszcie i coś powiedział do Józia.

Ten krzyczał na niego, wymachiwał rękami, a szofer beznadziejnie rozkładał ręce.

Nagle złapał szofer za gardło i potrząsnął nim. Krzyknął ze strachu i zamknął na chwilę oczy. Kiedy je otworzył, szofer już nie widziałam.

Uniosłam się z siedzenia, przerażona, że może ten bandyta znów zabił człowieka. Odetchnęłam jednak z ulgą.

Po obu stronach szosy były głębokie rowy. W jednym z nich zobaczyłam kierowcę, jak brzechał się w błocie i wodzie, starając się wydobyć z rowu.

Józio tymczasem nachylił się nad motorem i po paru sekundach opuścił blachę. Podbiegł szybko z powrotem i siadł na miejscu kierowcy.

Samochód ruszył.

Byliśmy już dość daleko, kiedy zobaczyłam kierowcę na szosie, wymachującego rękami, ociekającego wodą.

Józio się nawet nie obejrzał.

Pędziliśmy znów, że tylko drzewa migały koło nas.

— Tolka! — krzyknął do mnie Józio, — odwróć się i zobacz, czy czasem kto nas nie goni.

Posłuchałam.

Szosa biegła tu prosto i widać było szmat drogi.

Hen, daleko czerniło się. Może to właśnie nas gonią?

Powiedzieć Józiowi, czy nie powiedzieć?...

Niech wreszcie dogonią nas, niech wreszcie złapią tego zbrojnego — pomyślałam sobie. — Wyrwaj mnie z jego rąk, a jego niech choćby powiesz za wszystkie zbrodnie, jakie popełnił i do jakich mnie zmusił, straszając śmiercią dziecka!...

— Nic nie widzę — powiedziałam.

— Patrz dobrze!... Jak nas łapią, to i ciebie zapakują do mamra!... Nie myśl, że tylko mnie! — mówił, jakby odgadywał moje myśli. — Ja wpadnę, ale i ciebie tak obsmaruję, że pójdziesz też do kryminału! Nie bój się!... No, nic nie widzisz?

Nie przelekłam się groźby. Przecież istnieje sprawiedliwość na świecie. Jego mogą zabrać, mogą go wpakować do kryminału, ale za co mnie?

Spojrzałam jednak znów przez okienko. Czarny punkcik na szosie był coraz wyraźniejszy. Mam dobre oczy i widzę daleko. Było już prawie widno i mogłam naprawdę z trudem rozróżnić, co to takiego jedzie. Byłam pewna, że to jakiś motocykl.

Wpatryłam się mocniej.

Tak, motocykl!

Akurat wjechał na górę i od wschodniej strony na jaśniejącym niebie widać było ciemne figurki ludzi.

Jechało ich trzech. Widziałam dobrze. Jeden w koszyku przy motocyklu, a dwóch jeden za drugim na samym motocyklu.

— Na pewno policja! — przemknęło mi przez głowę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pełna tabela loterii

29. ej klasowej Loterii Państwowej

Pierwszy dzień ciągnięcia drugiej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

50.000 zł. na nr.: 8001.
10.000 zł. na nr.: 89384.
5.000 zł. na nr-y: 73158 81355 128193
2.000 zł. na nr-y: 1025 42904 65537
173886
1.000 zł. na nr-y: 35290 37937 81413
227439 139437
500 zł. na nr-y: 25511 27361 71941
97798 109046 140499 141832
400 zł. na nr-y: 1821 27109 7748
25652 25623 39943 57002 88869 108392
124399 132430 140757 140883 155780
250 zł. na nr-y: 8693 19934 19104
30558 35987 50360 50577 53920 53509
62121 64496 67024 72578 82680 89633
90622 90600 97221 120364 122337
123392 123704 127954 136993 149095
152143 157223.
200 zł. na nr-y: 2114 26874 36638
35967 40833 42913 44653 45460 46764
55126 69052 80600 83988 92487 997928
103392 110829 125913 127320 127925
134066 138097 141729 142466 142993
147070 164371.

PO PRZERWIE

50.000 zł. na nr.: 126629.
20.000 zł. na nr.: 100071.
15.000 zł. na nr.: 150025.
10.000 zł. na nr.: 52243.
5.000 zł. na nr-y: 28174 162871.
2.000 zł. na nr-y: 38237 81755 135713
151635.
1.000 zł. na nr-y: 49292 79109 118338
500 zł. na nr-y: 13659 82743 86142
165485.
400 zł. na nr-y: 14623 16977 31095
37814 40996 60367 77125 79596 83909
106429 145435 150809 163269.
250 zł. na nr-y: 15151 28080 45448
81513 99408 110761 113603 114151
116083 116721 124171 126602 136929
137772 157409 159512 160171 169370.
200 zł. na nr-y: 2837 4928 6876 9439
13479 17188 18301 25600 29736 30121
32967 40523 44565 59408 73639 83290
834046 84402 849052 86196 91781
93025 95086 96360 118277 127754
133491 134510 137652 144163 146502
148268 155046 155795 157418 158368
158703 160527.

Stawki

DO PRZERWY

15 152 70 231 50 701 59 893 925 1024
103 36 84 431 795 993 2079 86 207 41
51 98 553 694 775 846 3017 81 95 138
68 298 387 537 802 48 411 475 507 697
871 5162 207 25 28 67 431 43 501 645
870 930 6059 472 554 64 659 901 88
7007 83 259 488 536 65 92 661 898 976
8114 448 88 577 632 719 880 81 974 93
9033 137 286 793
10021 93 199 267 819 58 437 518 739
11278 519 663 844 12480 631 969 92
13161 486 92 666 714 46 14016 116 206
861 15327 490 521 616 746 870 959 72
84 16074 133 69 247 361 65 83 697
17158 93 337 417 36 606 64 766 8 8 984
18170 244 392 564 76 87 786 975 19099
101 40 370 89 582 91 788 99 829
20245 511 21340 565 661 911 22066
234 849 638 891 28047 273 508 613 30
766818 991 24198 237 629 33 92 730 52
89 25010 65 122 63 215 83 416 17 536
26 81 202 13 341 664 85 714 875 82 934
27049 88 148 271 832 38 807 941 991
28023 66 67 75 150 444 91 725 917 29434
62 505 66 628 45 879 919 46
30055 63 599 683 745 68 87 31021
304 11 526 795 951 55 32329 452 547
819 937 38118 63 225 423 522 693 34009
13 23 177 362 410 810 920 35247 450
547 36106 348 594 762 817 928 37109
35 397 714 91 99 826 954 38027 219 85
324 30 56 444 68 628 54 73 756 983
39120 276 331 514 727 41 833 78 920
40133 91 98 868 960 41012 213 31 48
457 91 518 604 73 80 717 823 42060 191
272 317 78 94 712 47 888 916 22 43036
99 183 252 86 553 89 684 775 974 79
44069 99 292 97 454 598 700 45159 261
65 425 468 580 97 600 742 971 46055
104 24 256 71 381 953 47112 34 92 372
461 523 79 665 812 48077 65 84 360
487 679 788 89 905 17 86 49024 106 235
76 302 36 491 555 689
50115 77 647 63 51029 84 81 184 229
62 93 366 483 584 52063 66 111 220 339
544 687 94 726 58 53135 75 842 409 48
620 36 793 831 39 90 927 42 54050 165
256 380 413 55 648 735 72 79 812 13 32
902 50 55014 17 82 131 262 92 431 33
70 516 24 696 832 912 13 88 56151 91
481 677 812 57086 291 870 530 640 44
45 11 928 58023 475 550 61 764 94
59158 240 401 31 58 636 761 921
60151 88 282 385 403 589 696 724 861
61012 219 28 316 38 76 424 855 946
62163 352 32 73 84 639 961 63017 104
77 227 431 56 67 80 607 929 64026 119
279 382 415 60 518 603 801 966 93
65060 90 144 50 249 408 44 632 97 711
865 943 66182 244 313 74 431 505 6
853 67032 150 536 853 58 68061 205 338
416 635 807 17 946 69170 95 208 77 415
628 731 68 837 980
70330 490 694 770 93 938 72 71039
72 175 86 299 553 750 64 882 976 72192
201 331 440 541 651 701 33 97 824
73042 219 27 56 915 74215 17 55 945 89
75351 436 535 946 76289 894 77197 302
31 494 705 989 78098 156 349 406 749
76 886 909 79471 640 742 906

80020 284 811 479 759 875 91 81020
75 427 579 645 838 45 82003 65 104 77
88 232 89 302 19 553 78 709 49 52 834
67 95 940 83065 115 297 330 621 789 66
827 937 81 84275 719 885 901 85189 252
64 311 79 435 50 627 58 706 810 86455
58 653 95 801 10 60 78 87070 134 54
291 376 527 652 81 712 869 926 88160
95 96 228 318 426 535 59 91 659 752
872 82 98 935 89020 231 818 61 84 975
90135 369 441 540 79 89 909 91018
43 215 52 67 226 56 602 882 926 92065
66 235 340 422 827 75 90 93173 232 64
89 861 689 97 727 90 94178 624 69 896
95159 82 484 733 956 59 96116 222 74
373 495 711 27 97004 42 57 149 97 374
427 605 717 98015 130 219 487 569
99356 497 519 640 892
100165 71 317 93 446 589 692 101093
279 442 601 58 822 102055 116 210 338
489 733 978 103298 489 550 73 634 774
86 853 973 104201 79 426 506 685 93
879 88 974 105184 236 337 426 870
106160 219 666 827 38 94 107064 451
544 613 108009 60 194 432 623 92 735
897 109142 56 230 316 94 454 666 872
110053 102 54 93 314 458 518 71 695
750 815 111386 456 718 32 943 112515
86 651 971 113097 172 326 31 606 24 5
793 114084 303 90 496 513 64 603 7 37
115136 255 437 764 94 847 116060 110
324 489 576 81 606 712 37 80 801 30
74 925 44 117081 84 88 234 55 335 410

46 507 604 786 889 118018 108 70 316
466 631 731 119119 63 86 423 63 564
686 739
120140 218 381 602 701 24 850 121136
94 256 877 436 95 792 865 122251 79
342 78 480 690 720 854 986 123180 333
50 86 461 124007 83 107 59 399 422 66
560 640 748 878 94 929 45 73 125081
145 235 78 449 565 698 765 74 126085
138 62 212 94 808 628 92 127236 371
707 78 806 44 128459 86 529 33 629 751
828 939 129081 242 85 420 21 84 640
75 773
180057 69 181 397 452 74 519 25 823
46 131086 161 81 503 75 600 966 91
132220 462 66 521 39 96 616 896 133289
300 30 464 825 62 134150 228 30 526
605 701 74 839 938 135010 25 68 70 407
793 883 136146 51 98 436 74 602 54 812
28 33 137055 119 559 718 168148 246
582 828 920 62 77 139030 62 78 222 802
42 761 835 989
140044 273 337 84 98 471 88 609 705
98 921 141241 510 789 816 27 94 923
142169 289 411 532 749 93 830 143083
209 71 7114 801 15 30 934 144074 565
789 873 76 145192 241 301 441 97 602
721 916 39 98 146058 75 217 59 91 478
583 90 604 43 705 935 98 147071 433
535 625 719 816 19 47 148098 156 290
511 40 63 645 765 149039 63 146 49 261
770 74 878
150375 501 13 39 788 151061 821 30

479 909 152005 81 189 85 381 453 86 87
521 51 96 740 153053 405 555 759 845
49 960 154097 177 235 436 738 817 96
957 155249 304 81 634 45 85 791 904 86
64 77 156070 261 309 490 590 766 812
993 157078 176 348 55 437 544 45 50
609 949 158017 165 812 401 46 647 95
159086 116 325 404 538 63 90 645 928
24
160192 809 84 50 495 514 29 61 805
6 86 853 161239 93 593 916 59 88
162028 86 141 55 215 58 67 820 487 515
43 93 724 37 912 40 90 163093 149 217
58 68 690 732 822 164049 302 3 46 428
523 982 86 165222 30 54 448 755 806 53
988 166015 89 109 59 89 597 621 51 65
91 933 167088 170 241 68 776 79 714
853 911 40 168014 72 303 54 538 40 804
41 169075 195 226 70 309 80 509 748
67 877 982.

PO PRZERWIE

199 212 49 457 61 658 715 881 987
1038 349 471 81 882 84 2058 137 244
60 368 550 756 68 947 3070 118 261
76 447 558 93 637 99 807 10 950 4095
107 76 338 403 51 555 693 801 16 88
92 5174 365 6376 83 415 701 44 837 39
40 71 7114 301 47 436 69 589 94 8128
205 83 343 520 25 642 812 9049 157
235 438 543
10316 439 718 11024 28 344 427 28
58 624 755 60 922 45 12129 225 497
710 83 13462 75 567 635 752 835 14012
35 186 404 66 516 728 44 844 53 920
15048 61 80 388 692 714 77 831 16051
333 659 82 91 724 30 867 93 962 17608
746 18047 233 53 80 437 541 66 75 916
53 13355 69 409 21 647 331
20162 310 448 508 21063 397 433 99
685 715 890 950 22061 210 554 607
29 738 870 23140 413 60 98 722 807
932 24102 40 231 11 89 525 614 923
60 25176 222 487 556 683 26192 559
681 801 19 63 64 27245 61 73 315 39
407 523 85 791 829 921 28227 66 90
98 479 708 840 940 53 29057 297 399
553 612 56 88 797
30020 241 373 540 79 605 61 812 985
31366 750 32029 60 298 320 47 460 539
601 05 62 71 899 33020 22 297 611 56
72 701 34028 220 71 355 512 906 35024
66 361 481 542 53 647 737 36153 382
522 45 632 37284 326 484 534 721 910
38032 283 301 31 695 77 843 907
39453 62 82 55 545 84 66 837
40262 372 545 620 753 92 859 4114
263 315 474 590 649 65 76 784 821
42000 4 340 64 668 771 959 43308
537 695 773 810 33 44046 123 71 242
711 808 993 45246 532 788 829 46001
15 46 134 471 78 568 644 916 38 47117
47 97 22 313 18 45 48 572 77 729 817
913 21 83 48110 33 61 361 564 876
49028 335 513 15 66 760 987
50134 340 53 409 999 51314 433 547

48 743 78 955 52146 228 306 449 08
666 84 823 42 988 53066 111 493 96
595 619 42 717 86 830 953 54056 191
262 629 52 82 720 850 955 55001 204
27 412 21 75 554 78 670 755 69 91
56001 131 258 59 319 65 446 583 710
831 32 57046 396 420 559 694 851
56015 96 242 388 422 532 600 761 84
59073 89 273 382 436 687 721 905
60030 176 247 422 83 725 876 94
903 61090 148 233 322 402 854 81 98
906 86 88 62006 07 119 467 625 79 764
997 63071 219 369 556 677 784 804 957
96 64015 73 83 129 248 374 97 439 915
86 65646 780 66073 280 319 66 95 405
550 600 31 65 89 909 61 67 672117 438
57 727 37 885 98 68052 53 348 510 99
694 810 13 69097 190 226 70 358 9
466 86 98 506 20 97 652 97 714 89
853
70774 133 72 362 84 466 69 534 67
96 774 992 71002 44 226 463 88 500
11 651 95 772 90 833 72055 189 329 88
467 623 56 782 73103 303 45 437 509
55 614 741 69 888 947 74008 63 157
431 666 710 20 22 900 05 40 64 90
75095 263 311 404 31 51 932 76091 139
293 564 634 41 77 855 9121 35 77067
130 216 56 625 745 970 74 78142 78
222 514 757 806 79201 2 29 630 741
835 71

80062 167 300 55 550 606 62 772 77
81083 138 365 525 63 685 820 98 82055
154 395 406 532 732 916 72 82 83014
87 416 65 522 605 84266 306 431 605
20 85178 81 201 28 99 310 36 74 86 91
480 942 56 86108 289 656 87 721 80
87010 14 252 66 352 400 515 663 86
92 713 30 77 925 88365 457 76 859 932
61 89017 75 167 261 317 638 705 837
90065 83 197 230 347 79 704 16 56
93 810 914 38 87 91331 32 422 572 890
915 61 92130 208 320 60 421 583 610
54 91 749 93154 624 747 826 41 94022
114 36 210 12 78 367 527 643 761 75
847 54 77 908 11 44 90 95146 76 551
409 649 59 913 45 70 96048 167 273
583 749 90 837 75 97207 28 53 317
656 78 775 814 80 98159 264 83 522
875 99024 85 802 77 79 999
100030 147 378 725 931 101038 79
210 423 845 916 102024 325 39 408 51
531 82 618 28 833 69 83 900 103168
456 508 987 104090 211 318 89 447 52
560 808 906 105096 107 388 549 50
805 106229 303 419 671 757 107048
391 427 515 603 92 96 826 34 970
108049 229 86 511 994 109072 118 250
52 431 70

110077 218 42 330 58 434 653 727
53 58 826 999 111116 211 78 339 452
561 802 991 112014 43 46 416 622 73
78 838 113320 52 560 679 114060 285
417 549 115153 350 51 414 49 670 80
739 869 907 116067 186 202 457 524
615 97 117205 14 27 304 30 725 77 928
118258 313 74 415 503 22 46 895
119146 343 82 578 646
120006 159 207 50 79 95 427 624 779
121020 40 213 21 512 743 58 63 936
122027 152 83 87 203 15 321 32 470
648 56 123109 25 402 513 24 554 611
712 831 923 35 124169 554 676 77 782
867 992 125045 211 433 829 976 77 95
126358 67 563 620 744 50 859 127059
101 99 225 43 94 96 310 46 49 469 566
628 781 908 126174 224 941 129082 213
88 303 63 92 497 586 611 63 65 93 823
931 73 92

130078 393 492 607 21 712 852 65
946 87 131014 349 77 623 42 822 46
92 132209 306 501 770 996 133090 148
426 71 519 636 763 134404 35 831 84
914

Kompromisowe załatwienie sporu Zarządu Miejskiego z radnymi

Nieporezumienia pomiędzy grupą radnych a Zarządem Miejskim na tle redukcji subwencji dla instytucji opieki społecznej i prywatnego szkolnictwa zostały ostatecznie usunięte.

P. prezydent Sulistowski przyjął delegację z pośród panów radnych i innych osób zainteresowanych.

Na konferencji zostało ustalone, że redukcja subwencji poczynione przez Zarząd Miejski

szczęśliwie zostaną utrzymane, w innych zaś pozycjach zostaną utrzymane na dotychczasowym poziomie.

Po uzyskaniu tych jedynie możliwych ustępstw radni ze swej strony zdecydowali się nie wiązać kwestii wypłacenia

bieżących należności wspomnianym instytucjom z braniem udziału w najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej.

W ten sposób, spodziewać się należy, że wyznaczone na dzień 17 bm. posiedzenie Rady Miejskiej dojdzie do skutku.

Wykrycie gniazda fałszerzy monet

Ostatnio organa policyjne wykryły fałszerzy monet 1-słotowych i 50 groszowych.

Zostali aresztowani Karol Biskup zam. przy ul. Augustowskiej 10 oraz Benjamin Tankus. Przy rewizji znaleziono u Biskupa materiał do podrabiania monet.

Obaj sprawcy przyznali się do winy. Jak wiadomo Biskup już był raz karany za fałszowanie monet.

Jutro będzie za późno

W dniu dzisiejszym kończy się termin placenia następujących podatków: (potem już będą doliczane kary za zwłokę)

1) Pierwsza rata podatku od lokali i od placów niezabudowanych za 1934 r.

2) Czwarta rata podatku od nieruchomości za 1933 r.

Posatem podatek przemysłowy i dochodowy za m. luty (ci którzy są obowiązani płacić miesięcznie), i wreszcie pierwsza rata podatku dochodowego z tytułu komulacji uposażeń za 1933 rok.

Wiosenne Nowości

Poleca

firma **J. MIKO**

6 GRODNO, Dominikańska 19

Galanterje, Trykotaże, Bieliznę Parasole, Torebki i t.d.

Łuba skarży świadka

W prasie ukazał się obszerny odpis skargi rzekomo już złożonej do Urzędu Prokuratorskiego przez Jezierskiego, świadka w głośnym procesie Łuby i in.

Świadek oskarża Łubę o prześladowanie go przy każdym spotkaniu w postaci ironicznych słów, plucie i t. p.

Jak się dowiadujemy, nasku-

tek opublikowania skargi Łuba wytacza sprawę sądową autorowi.

Dotychczas nie wiadomo czy Urząd Prokuratorski wykorzysta przedłożony mu materiał przeciwko Łubie. W każdym razie czy z jednej strony, czy z drugiej oskarżenie wypłynie, być może, że pokaże z obu.

Zatrzymanie przemytnika z towarem

Policja grodzieńska zatrzymała niejakiego Fajngolda Elkona, przy którym znaleziono 5.900 sztuk kamieni do zapalniczek

pochodzenia zagranicznego oraz maszynkę.

Fajngold, jak się okazało jest mieszkańcem Grodna.

Nagły zgon wędrownego aktora

Małżonkowie Scholastyka i Antoni Zglej z Łomży tworzyli w swoim rodzaju wędrowną trupę aktorską, popisując się przeważnie po wsiach i miasteczkach.

Ostatnio zawitali do Gran-

dzicz. Tuż przed rozpoczęciem się przedstawienia Zglej załapał i nagle zmarł.

Przedstawienie nie odbyło się a zrozpaczona małżonka musi krzątać się koło pogrzebu.

Napad wieśniaków na gajowego

Gajowy Byk Karol podczas obchodu powierzonego mu do pilnowania lasu w uroczysku Brzezinka gm. Wolpa został napadnięty przez dwóch wieśniaków.

Wieśniacy, jak się okazało dwaj bracia Wiktor i Jan Ke-

chańscy ukryli się przy drodze prowadzącej z Długopola do Strugi i w chwili gdy gajowy ukazał się na drodze napadli nań z kijami i dotkliwie pobili po głowie.

Rannego przewieziono do Wolpy, gdzie miejscowy lekarz dr. Szulmajstr stwierdził ciężkie uszkodzenia głowy.

Srogi cios na prywatne szkolnictwo

Na szkodę prywatnej szkoły rzemieślniczej żydowskiej przy ul. Wyzwolenia niezłani sprawcy skradli deski sosnowe, mieszczące się pod szopą, wartości 150 zł.

Piękny kwiat, to spoczynek dla oka serca i nerwów

Pastyłki „Tesp” jako pełny pokarm roślinny, zawierający w sobie najcenniejsze składniki pokarmowe (potas, azot i fosfor) w formie łatwej przez rośliny przyswajalnej są niezastąpione.

Podlewanie raz na tydzień wazonów i kwiatów pastylkami „Tesp” w okresie od lutego do października włącznie wybitnie wpływa na wzrost i rozwój rośliny, przyspiesza kwitnienie, daje duży przepiękny kwiat i tak skutecznie zasilia wazon, że stale mają zdrowy silny i wspaniale świeży wygląd.

Jedna pastylka rozpuszczona w litrze wody starczy na podlanie siedmiu wazonów średniej wielkości.

Tubka zawierająca 20 pastylek kosztuje tylko 50 groszy. Znikomy wydatek w porównaniu z efektem, daje zupełne zadowolenie.

Pastyłki „Tesp” są do nabycia w Syndykacie Rolniczym

Grodzińskim, przy ul. Orzesz-
szkowej 20, telef. 14 i w kioskach przy ul. Orzeszowej, Dominikańskiej i na pl. Batorego przy Farze.

Ważne dla rzemieślników

Zgodnie z zarządzeniem Pana Wojewody z dn. 14 II-34 Nr P.H. 581. Organizacje Rzemieślnicze w Grodnie przystępują z dniem 15 III-1934 do rejestracji wszystkich rzemieślników.

W czasie od 15 — 25 marca rzemieślnicy winni się zgłosić wraz z dokumentami w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich w Grodnie przy ul. Horodniczańskiej 17 w godz. od 9—11 i od 13—15-ej celem dopełnienia obowiązku rejestracyjnego.

Termin rejestracji 25 III-34 jest prekluzyjny i nie zostanie przedłużony.

Szczegóły w plakatach. Blizszych informacji udziela się na miejscu.

DOKTOR Stanisław SAROSIEK

przeprowadził się na ul. Rydza-Śmigłego № 6 miesz. 5
Choroby kobiece
akuszerja

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 23.

Kino-Rewja Polonja

Ceny kryzysowe

Dzisiaj z produkcji 1934 r.

Wielki dramat filmowy p. t.

ZGUBNY CZAR

W rol. gł. Miriam Hopkins, William Gargan i in.

Nadprogram:

WESOŁA REWJA ARTYSTYCZNA

z udziałem nowozaangażowanych sił

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4 ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Olga Czechowa

w potężnym dramacie erotycznym p. t.

Kobieta w płomieniach

Nadprogram komedia

Dźwiękowiec Dominikań. 26

Apollo

D Z I S Wstęp od 50 gr.

Roztańczona, rozśpiewana rodosna

Liljana Harvey

Czaruje swym śpiewem i grą w najnowszym przeboju muzycznym



moje marzenie to ty

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

Skład Sukna i Manufaktury

B.CH. KOTOK i S-ka

zaopatrzony w świeży transport najmodniejszych towarów damskich i męskich

Został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. DOMINIKAŃSKIEJ 2

Jednocześnie komunikujemy, że z dn. 1 marca powierzono nam skład konsygnacyjny wyrobów znanej fabryki p. n. „S-ka Akc. Fab. Sukna H. Landsberg w Tomaszowie” Sprzedaż po cenach ściśle fabrycznych.

Z poważaniem B. CH. KOTOK Grodno, Dominikańska 2

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10⁴⁵

Wstęp od 25 gr.

Porywający dramat dziewczyny uwieszonej w pałacu moźnego chinczyka

ŻÓŁTA MASKA

W rol. gł.: Warwick Ward—Lupino Lane—Dorothy Seacombe

Anons: Nie będziesz kurtyzana

W rol. gł. Henny Garat